

P R Z Y K O Ś C I E L E UNIWERSYTECKIM

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCŁAWIU



Numer 2(32), Rok VIII

Maj 2010

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

Dzielmy się prawdą o Bożej miłości

*Twoja cześć, chwała nasz wieczny Panie
Na wieczne czasy niech nie ustanie!
Tobie dziś dajem z rzeszą tych ludzi,
Pokłon i pienie, my Twój służdy.*

Słowa tej starodawnej, siedemnastowiecznej polskiej pieśni eucharystycznej, śpiewanej podczas procesji i adoracji Najświętszego Sakramentu, doskonale oddają klimat spotkania z Jezusem Chrystusem pod postaciami chleba i wina oraz pragnienie oddania chwały Panu, który z miłości przyszedł na świat i pozostał w nim już na zawsze. Za tę miłość wyrażoną w owej niezwyklej obecności Boga z Jego ludem w Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, zwaną u nas popularnie Bożym Ciałem, oddajemy Mu pokłon jako Jego służdy. Tradycyjnym zwyczajem, jak czynili to od wieków nasi ojcowie, z wyjątkowym przejęciem otaczamy w ten dzień stół eucharystyczny, a po Mszy św. wychodzimy w uroczystej procesji poza świątynię, by podzielić się ze światem naszą radością, że Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, po prostu kocha człowieka i dlatego mocą kapłańskich słów odnajduje swe miejsce wśród nas, na ołtarzach naszych świątyń i pozostaje tu z nami na zawsze.

Warto dostrzec, rozważając prawdę o Eucharystii, że Pan Bóg w swojej mądrości używa prostych, zrozu-



miących dla wszystkich ludzi znaków do wyrażenia wielkich prawd naszej wiary. Ewangelie przedstawiają nam bowiem obraz Chrystusa, który wraz z Apostołami otacza w Wieczerniku stół, na którym mają dokonać się wielkie sprawy Boże. Prosty jest język Biblii. Wiemy, co znaczy stół w domu rodzinnym. On jest znakiem jedności domu, oznacza wzajemne przywiązanie, radość bycia ze sobą ludzi sobie bliskich. Tak jest w każdym zdrowym moralnie domu... Stół weselny, stół wigilijny, stół imieninowy czy urodzinowy, stół, przy którym rodzina spotyka się na niedzielnym obiedzie czy codziennej kolacji. Stół w domu rodzinnym jest miejscem intymnym. Nie każdego się doń dopuszcza, tylko najbliższych, domowników i przyjaciół. Przy nim mówi się o sprawach najważniejszych dla domu. On ma więc moc jednoczącą. Gdy nie ma wspólnego stołu, tego zwykłego miejsca, gdzie spotyka się rodzina, dom się rozpada. Wspólny stół jest podstawową sprawą każdego domu.

Odczytujemy w naszym doświadczeniu wspólnoty, wspomnieniu domu rodzinnego, naszych dzisiejszych domów, domów naszych przyjaciół, ale także domów zakonnych i plebanii również odniesienie do wielkich spraw Bożych, o których uczy nas Chrystus. Przy stole gromadzimy się, by się najęść, aby mieć siłę i zdrowie, ale także, by okazywać sobie wzajemną miłość, życzliwość, zatroskanie o nasze sprawy, by po prostu ze sobą być. Łączmy nas stół i leżący na nim chleb, po który każdy gromadzący się przy stole może

cd. na str. 2

Dzielmy się prawdą o Bożej miłości

cd. ze str. 1

sięgnąć. Do tych doświadczeń odwołał się Pan Jezus, ustanawiając Eucharystię i zapraszając nas do tego niezwykłego stołu, jakim jest ołtarz. Uroczystość Bożego Ciała jest przypomnieniem tego zaproszenia. Sam Jezus w Ewangelii zapewnia nas, że kto otacza ołtarz i korzysta z tego zaproszenia, kto po prostu *spożywa ten chleb, będzie żył na wieki* (J 6, 51).

Wezwanie do spożywania ciała Chrystusa jest trudną do przyjęcia prawdą. Nie mogli uporać się z nią Żydzi słuchający Jezusa, szemrało wielu słuchających tych słów uczniów. Jest to jednak sprawa zasadnicza dla naszego przeżywania chrześcijaństwa. Pan Jezus, jak wynika to z Ewangelii św. Jana, wypowiedział te słowa o spożywaniu chleba dającego życie wkrótce po rozmnożeniu chleba, zapowiadając w ten sposób ustanowienie Eucharystii. Znowu można dostrzec niezwykle prosty język tej katechezy. Pokarm zapewnia życie – zwykły, ludzki pokarm zapewnia zwykłe, ludzkie życie. Chleb, którym jest sam Chrystus, zapewnia życie wieczne. A więc jeśli będziemy go spożywali, będziemy żyli! Samo

przyglądanie się temu, jak spożywają go inni nie zapewnia jeszcze życia.

Pamiętam pogrzeb starego człowieka, do którego od wielu już lat księża chodzili z Komunią świętą. Kiedy w czasie Mszy św. pogrzebowej otworzyłem księgę czytań biblijnych, by odczytać Ewangelię, wzrok mój padł właśnie na wspomniany fragment Ewangelii św. Jana. Pomyślałem sobie wtedy i powiedziałem to zgromadzonej przy trumnie rodzinie, jakie to wszystko w oczach Pana Boga jest proste: spożywałeś Ciało Chrystusa, więc żyjesz z Nim na wieki. Nie można mieć większej pewności wiary. Dlatego Eucharystię nazywamy źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego. Bo aby się do niej zbliżyć, trzeba podjąć wysiłek uczciwego, szlachetnego, pięknego życia. Uczestnicząc zaś w uczcie eucharystycznej, otrzymujemy w konsekwencji życie wieczne.

W liturgii Kościoła przeżywalismy niedawno Misterium Zesłania Ducha Świętego, który dał moc i odwagę najpierw Apostołom, a potem i nam do głoszenia światu Chrystusa. Dlatego nie boimy się już świata i mamy od-

wagę mówić mu niepopularną dziś prawdę, że *kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki*.

Wyrazem odwagi w głoszeniu światu obecnego wśród nas Boga samego jest procesja eucharystyczna, z którą po Mszy św. wychodzimy w uroczystość Bożego Ciała na zewnątrz świątyni. Ona jest znakiem naszej wiary, że Chrystus pozostał i jest z nami obecny w Najświętszym Sakramencie, znakiem odwagi w wyznawaniu wiary przed światem. Ale jest także znakiem tego, że Bóg nie po to wszedł w ludzkie życie, by być tylko zamknięty w świątyni, ale że Jego miejsce jest wśród nas i poprzez nas w otaczającym nas świecie. Jeżeli jednak procesja jest znakiem takiego rozumienia trwania Pana Boga w świecie, to i nasza obecność na procesji musi coś wyrażać, nie może to być znak pusty, nie może to być tylko zwykły spacer w niezwykłym, religijnym klimacie. Obecność na procesji musi wyrażać wewnętrzne rozumienie Eucharystii. Jest różnica między demonstracją a świadectwem. Demonstracja zazwyczaj skierowana jest przeciwko komuś lub jest wyrazem walki z kimś. Świadectwo zaś jest dzieleniem się dobrem, wyrazem radości z posiadania owego dobra, którego nie zatrzymujemy dla siebie, lecz dzielimy się nim z drugim człowiekiem.

Prawdą, że *Bóg jest miłością* (1 J 4, 8) raz w roku w sposób publiczny, uroczysty i oficjalny dzielimy się ze światem, z ludźmi, którzy o tym nie wiedzą bądź nie pamiętają, którzy pogubili swoją drogę do Pana Boga. Tylko raz w roku kapłan ukazuje światu Chrystusa w Najświętszym Sakramencie nie tylko tym, którzy gromadzą się w świątyniach, ale także tym na ulicach, na tle supermarketów, salonów samochodowych, szkół, biur, fabryk... Ten znak trzeba jednak wypełniać treścią każdego dnia. Jako wyznawcy Chrystusa Zmartwychwstałego powinniśmy być także odbiciem na co dzień Jego wielkiej miłości. Chrześcijanin też powinien być miłością!



fot. Stanisław Zamiar

ks. Piotr Nitecki

Boża obietnica złożona Jego wyznawcom

Źródeł czci oddawanej Sercu Jezusowemu należy szukać w mistyce schyłku okresu Średniowiecza. To właśnie w tym czasie łączono ją z nabożeństwem do Najświętszych Ran boku Jezusa. Nieznany autor poetyckiego utworu *Winy szczep mistyczny* pisze w nim, że to w ranie, którą żołnierz otworzył włócznią, odnalazł Serce Boże, z którym się nie rozstanie. Kult ten miał początkowo charakter prywatny, dopiero później, w XVII w., rozszerzył się na cały Kościół. Na szczególne wyróżnienie w jego krzewieniu zasługują dwie osoby: św. Jan Eudes i św. Małgorzata Maria Alacoque.

Św. Jan Eudes, żyjący w XVII w., nazywany „twórcą liturgicznego kultu Serca Jezusa i Maryi”, płonął szczególną miłością do Najświętszego Serca Jezusa i Jego Matki, wprowadzając jednocześnie do liturgii Kościoła nabożeństwo do tych dwóch wielkich Serc, których nie potrafił rozdzielić. Kapłan ten niestrudzenie szerzył kult oraz nabożeństwo do Serca Pana Jezusa i Serca Maryi poprzez słowo, swoje pisma, a także założone w 1641 r. zgromadzenie zakonne.

Jednakże największą zasługę w rozpowszechnianiu nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa należy przypisać francuskiej zakonnicy ze Zgromadzenia Sióstr Wizytek, św. Małgorzacie Maria Alacoque (1647-1690). Wielokrotnie tej świętej Pan Jezus objawiał swoje Serce, a Jego czcicielom obiecywał wiele łask. Podczas ostatniego wielkiego objawienia, które nastąpiło 10 czerwca 1675 r., w piątek po Oktawie Bożego Ciała, Jezus odsło-

niwszy swe Serce dał św. Małgorzacie dwanaście obietnic dotyczących czcicieli Jego Serca:

1. Dam im łaski, potrzebne w ich stanie.
2. Ustalę pokój w ich rodzinach.
3. Będę ich pocieszał w utrapieniach.



4. Będę ich pewną ucieczką w życiu, a szczególnie w godzinę śmierci.
5. Będę im błogosławił w ich przedsięwzięciach.
6. Grzesznicy znajdą w mym Sercu źródło i ocean miłosierdzia.
7. Dusze oziębłe staną się gorliwymi.
8. Dusze gorliwe prędko dojdą do doskonałości.
9. Będę błogosławił domom, w których wizerunek Serca mojego będzie czczony.
10. Osoby, które będą to nabożeństwo rozszerzały, będą miały imię swoje wypisane w Sercu moim.
11. Dam kapłanom dar wzruszania serc nawet najzatwardziały.
12. W nadmiarze miłosierdzia Serca mojego przyrzekam tym wszystkim, którzy będą komunikować

w pierwsze piątki miesiąca przez dziewięć miesięcy z rzędu w intencji wynagrodzenia, że miłość moja udzieli łaskę pokuty, iż nie umrą w mojej niełasce, ani bez sakramentów świętych, a Serce moje będzie im pewną ucieczką w ostatniej godzinie życia.

Stolica Apostolska po długich i dokładnych procesach – po prawie wieku od objawień św. Małgorzaty Alacoque – zatwierdziła je, pozwalając jednocześnie na obchodzenie święta, jak i na cześć wizerunków Serca Jezusowego. Liturgiczne Święto Najświętszego Serca Pana Jezusa ustanowił papież Klemens XIII w 1765 r., jednakże tylko dla niektórych diecezji i zakonów. Dopiero Pius IX w 1856 r. rozszerzył to święto na cały Kościół, a Leon XIII w 1899

r. oddał cały Kościół i rodzaj ludzki w opiekę Najświętszemu Sercu.

Kult Najświętszego Serca Jezusowego posiada rozmaite formy. Oprócz corocznej uroczystości, obchodzonej po uroczystości Bożego Ciała, cały czerwiec jest poświęcony Najświętszemu Sercu. W tym szczególnym miesiącu śpiewamy w kościołach litanie, do której dołączony jest akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Kult ten opiera się także na pobożnych uczynkach tj. praktyce dziewięciu pierwszych piątków miesiąca czy też Godziny Świętej. Najpopularniejszą jednak formą czci Serca Jezusowego są medaliki, obrazy i figury wizerunku Najświętszego Serca.

kl. Marek Gorbenko

Czy istnieją wakacje od Pana Boga? czyli „Kościół na urlopie”

Proszę księdza, nie chodziliśmy w czasie wakacji do kościoła, bo byliśmy całą rodziną na urlopie... – takie wyznania rokrocznie słyszy się od chrześcijan – katolików (Bogu dzięki nie wszystkim!) w czasie powakacyjnych spowiedzi. I wtedy, zwyczajnie, opadają ręce i odruchowo chciałoby się powiedzieć: A co ma piernik do wiatraka?

W wakacje, kiedy zaczynają się urlopy, wczasy i tzw. cały rok wyczekiwanego odpoczynku, wtedy także zaczynają się masowe „odejścia” od Boga. Bo jak inaczej nazwać owo „nieprzychodzenie” na Mszę św. niedzielą? A przecież to właśnie wtedy człowiek regenerujący swoje nadwątłone fizyczną pracą siły i zdrowie, w sposób szczególny winien zadbać również o własne chrześcijaństwo, o swoją duszę. Jak się bowiem okazuje, to przejmujące zawołanie „Ratuj swoją duszę!”, umieszczane tak często na przykościel-

nych misyjnych krzyżach, ma swoje konkretne przełożenie również na beztrudny czas urlopów i wakacji. Tak chętnie mówimy przecież – chociażby – o *holistycznej* medycynie, nauce czy kulturze, że nie sposób nie powiedzieć również o *holistycznym*, czyli całościowym (obejmującym zatem i duszę, i ciało) potraktowaniu odpoczynku każdego człowieka, jego całościowej regeneracji i wewnętrznej odnowie.

Niedzielną i świąteczną Msza św. – jak uczy *Katechizm Kościoła Katolickiego* – opierając się na III Przykazaniu Boskim, jest bezdyskusyjnym obowiązkiem wynikającym wprost z wiary każdego chrześcijanina. Jest nie tylko publiczną manifestacją naszej religijności i przyznaniem się do Jezusa Chrystusa, ale również żywym, coty-

godniowym wspomnieniem Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego (zob. KKK nr 2180nn). Stąd jeśli ktoś gotów jest opuścić z byle powodu niedzielą Mszę św., podobny jest do człowieka, który nie czci autentycznie Świąt Wielkanocnych, świadomie zapiera się wiary i Pana Boga. Mówi Bogu wprost: *Nie potrzebuję Twojej łaski i błogosławieństwa na kolejny tydzień, nie jesteś mi potrzebny. Dam sobie w życiu radę*



for. Bożena Rojek

sam! Tyle – mniej więcej – znaczy owo „drobne” «nieprzyjście» na niedzielą lub świąteczną Eucharystię.

Dlatego opuszczenie Mszy św. niedzielnej to nie tylko sprawa prostej, wręcz technicznego odhaczenia w kalendarzu, że „byłem” lub „nie byłem”, ale także mające bardzo poważne konsekwencje zerwanie jedności z Bogiem i Kościołem oraz osobisty grzech ciężki (śmiertelny), zabijający w nas łaskę Bożą, którą odzyskać można już tylko podczas sakramentalnej spowiedzi (zob. KKK nr 2181).

Stąd też „wakacje” od Boga, Dzieśięciu Przykazań i Kościoła, niezależnie od tego, co sami o tym myślimy (wszak, okazuje się, że wielu z nas wciąż uprawia tzw. chrześcijaństwo „domowej roboty”), stawiają pod poważnym zna-

kiem zapytania nie tylko naszą osobistą wiarę, ale i całe nasze chrześcijaństwo. Warto sobie o tym powiedzieć już dziś, zanim zacznie się ten niewątpliwie miły, lipcowo-sierpniowy, masowy „exodus” do rozmaitych miejsc rekreacji, rozsianych już nie tylko w Polsce, ale także za granicą.

Warto nadmienić, że samo „wypkupienie” wczasów za granicą (bo ten problem też się często pojawia) nie jest równoważne ze zwolnieniem z uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii. Chrześcijaństwo nie jest aż tak egzotyczną religią, żeby znalezienie kościoła katolickiego w pobliżu miejsca pobytu graniczyło z przysłowiowym cudem. Warto więc zaraz po przybyciu w tereny urlopowe, czy to w Polsce, czy też właśnie poza jej granicami, zorientować się, gdzie jest najbliższa świątynia i kiedy odprawia-

ne są w niej Msze św. Prawo Kościoła katolickiego interpretując III Przykazanie Boże, poucza wierzących również o tym, że zgodnie ze starożytną tradycją chrześcijańską, obowiązkiem uczestnictwa w niedzielnej i świątecznej Mszy św. czyni zadość ten, kto uczestniczy w niej w sam dzień świąteczny lub poprzedniego dnia wieczorem (zob. KPK, kan. 1248 §1.).

Dyspensą (czyli zwolnieniem) od uczestnictwa w niedzielnej i świątecznej Eucharystii może być jedynie choroba, autentycznie poważna niedogodność lub wręcz niemożność przyjścia na Mszę św. związana np. z opieką nad dzieckiem, ciężko chorą osobą lub pracą służebną, ale nie wakacje lub urlop!!!

ks. Piotr Mrzygłód

Znaki liturgiczne

– modlitwy i śpiewy

Istotnym aspektem czynnego uczestnictwa wszystkich zgromadzonych w celebracji liturgicznej jest włączanie się w sposób przewidziany w modlitwy i śpiewy.

Modlitwy

W modlitwie liturgicznej wierni jednoczą się z Chrystusem, który modli się do Ojca i składa siebie samego w ofierze. W dialogach, aklamacjach i modlitwach tkwi *wielka siła oddziaływania*.

Modlitwy, zwane także oracjami, zanoszą do Boga sam przewodniczący celebracji. Stanowią one zawsze jakiś jej ważny moment. Do takich modlitw należy zaliczyć: kolektę, modlitwę nad darami, modlitwę po komunii, modlitwę wieńczącą prośby, samą modlitwę eucharystyczną, wszelkie formuły poświęcenia oraz inne podobne modlitwy. Zazwyczaj poprzedzone są wezwaniem „*Módlmy się*” oraz chwilą modlitwy w milczeniu, a kończą się dużą lub małą doksologią. Sposobem uczestniczenia w tej modlitwie jest jej nabożne słuchanie, łączenie się z celebransem w jej wypowiedzianiu oraz odpowiedź „*Amen*” na zakończenie doksologii.

Dialogi, jakie prowadzi kapłan ze wspólnotą w czasie sprawowania liturgii, są krótkie, lecz niezwykle treściwe. Każde słowo kapłana skierowane do zgromadzonych przypomina słowa wypowiedziane przez Boga w rozmowach z Jego ludem, a szczególnie z osobami powołanymi do szczególnych zadań. Do najbardziej charakterystycznych dialogów należą: *Pan z wami – I z duchem twoim; Oto słowo Boże – Bogu niech będą dzięki; Ciało*

Chrystusa – Amen, a także dialog przed prefacją, który przygotowuje uczestników do najważniejszej części celebracji eucharystycznej.

Aklamacje pełnią w liturgii rolę krótkiego wyznania wiary. Najbardziej wyróżniona jest aklamacja po przeistoczeniu, w której zgromadzenie wyraża swój udział w dokonującej się tajemnicy: uczestniczy w Ofierze Chrystusa, raduje się Jego zmartwychwstaniem i oczekuje Jego przyścia w chwale.

Wyznanie wiary, to szczególna forma modlitwy wspólnoty oraz poszczególnej jej członków. W starożytności była nazywana „symbolem”, gdyż jej publiczna proklamacja była znakiem jedności wiary z Kościołem.

Modlitwa litanijna, czyli prośby przeplatane wspólną aklamacją (np. *Kyrie eleison* lub *Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie*), spotykamy już w tradycji starotestamentalnej. Również chrześcijanie włączyli taki rodzaj modlitwy do swoich praktyk. Najczęściej były to prośby zanoszone do Boga przez diakona w imieniu całej wspólnoty, a wspólnota włączała się w tę modlitwę, powtarzając po każdym wezwaniu *Kyrie eleison*.

Modlitwa Pańska, rozpoczynająca się od słów *Ojcze nasz*, stanowi wzór wszelkiej modlitwy chrześcijańskiej. Umieszczono ją zatem w trzech najważniejszych momentach codziennej celebracji, takich jak jutrznia, eucharystia i nieszpory. W liturgii jest ona odmawiana zawsze na stojąco i jest wyrazem jedności z braćmi i z Chrystusem w modlitwie do Ojca.

Śpiewy

Śpiew w liturgii stanowi nieocenioną wartość, ponieważ w służbie Bożej



graf. Krystian Głównicki

łączy się ze słowami, dając im większą siłę oddziaływania. Liturgia przybiera w ten sposób godniejszą postać, bardziej radosną i wymowną. Przez muzykę i śpiew najszlachetniejsze talenty ludzkie zostają oddane na chwałę Boga oraz człowiek staje się bliższy Stwórcy. Przez śpiew hymnów i pieśni łatwiej także skarb wiary może być przechowywany i przekazywany kolejnym pokoleniom.

Niektóre części liturgii z natury swej wymagają śpiewu. Zalicza się do nich śpiew przed Ewangelią, antyfony i psalmy, orędzie wielkanocne. Należy więc dołożyć wszelkiej troski, aby te części były zawsze wykonywane zgodnie z wolą Kościoła.

Wielkie znaczenie w celebracji liturgicznej ma chór i schola. Szczególnie w przypadku chóru, stanowi on wybraną grupę ludzi wierzących, którzy przejmują na siebie wykonywanie trudniejszych fragmentów śpiewu. Pomagają oni w ten sposób całemu zgromadzeniu liturgicznemu bardziej wznosić swoją duszę do Boga i zanurzać się niejako w liturgii niebiańskiej. Owo zastępowanie zgromadzenia nie może jednak oznaczać całkowitego wykluczenia wiernych z aktywnego udziału w śpiewie. Nie może mieć także znamion koncertu. Występ chóru i scholi zawsze powinien stanowić integralną część liturgii, a ich członkowie powinni mieć możliwość również osobistego uczestniczenia w celebracji, np. przez przyjęcie Komunii św.

ks. Rafał Kupczak

Nasi byli wikarzy - proboszczami

Na przestrzeni kilku ostatnich lat posługiwało w naszej parafii wielu wikarych. Część z nich pracuje aktualnie w innych parafiach w charakterze wikarych bądź pełni inne powierzone im funkcje, część natomiast została już proboszczami. W niniejszym numerze naszej gazetki parafialnej „Przy Kościele Uniwersyteckim” pragniemy zaprezentować naszym Czytelnikom sylwetki tych właśnie naszych byłych wikarych, którzy ostatnio rozpoczęli posługę jako proboszczowie. Jest ich trzech, a są to księża: Leszek Woźny, Piotr Śmigieński i Marek Dziedzic.

Ks. Leszek Woźny

Posługiwał w naszej parafii jako wikariusz aż 7 lat. W czerwcu 2005 r. został przeniesiony do parafii pw. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski we Wrocławiu-Klecinie, gdzie spędził 3 lata. Następnie dekretem abpa Mariana Gołębiewskiego został skierowany do pracy jako proboszcz parafii św. Marcina w Kulinie (dekanat Środa Śląska), do której należą 4 wioski i 4 kościoły. Pracuje tu zupełnie sam. Dla tego czasem, zwłaszcza wtedy, gdy potrzebuje gdzieś wyjechać, w wypełnianiu obowiązków duszpasterskich pomaga mu mieszkający nieopodal ks. prof. Jerzy Machnac.

Na chwilę obecną największym wyzwaniem dla ks. Leszka jest remont zabytkowego XV-wiecznego kościoła w Cesarzowicach, który prowadzi wspólnie z parafianami. Wnętrze świątyni zostało już wyremontowane, aktualnie trwa pozyskiwanie środków na położenie nowej elewacji. Niedawno udało się zakończyć

malowanie i remont wnętrza kościoła w Rakoszycach.

Parafianie utworzyli radę kościelną, której zadaniem jest dbałość o kościół i przylegające do niego cmentarze. Zwyczajem stały się już cotygodniowe dyżury sprzątania świątyni i przygotowywania jej do niedzielnej Eucharystii, które przypadają w udziale wyznaczonym rodzinom.

Splendoru parafii dodaje kapela folklorystyczna „Kulinianie”, która reprezentuje parafię w strojach ludowych podczas wszystkich uroczystości i procesji. Przy parafii działa także Żywy Różaniec, Caritas, służba liturgiczna, tworzy się schola. Jest szkoła podstawowa i gimnazjum. Jednakże dzieci należące do parafii chodzą do różnych szkół, nie jest więc łatwo zebrać je razem, aby coś wspólnie zorganizować.



Kościół pw. św. Marcina w Kulinie

Parafii nie ominął problem migracji. Zaczyna brakować młodych ludzi, którzy gremialnie wyjeżdżają za granicę, a do domu przyjeżdżają tylko na święta.

Spółeczność zamieszkująca tamtejsze tereny pochodzi ze Wschodu, kultywuje przywiązanie do zwyczajów i tradycji, nierzadko zdarza się, że do kościoła nawet mężczyźni przynoszą książeczki do nabożeństwa. Duży procent z nich uczęszcza na niedzielną Mszę św., przystępuje do sakramentów św. Marzeniem ks. Leszka jest, by młodzi poszli za przykładem starszych, by wiara wyniesiona z domu rodzinnego mogła w ich życiu owocować.

Ks. Piotr Śmigieński

Po dwuletnim okresie pełnienia posługi duszpasterskiej w Kościele Uniwersyteckim w czerwcu 2007 r. został skierowany do parafii pw. Opactwa Bożej na Nowym Dworze, którą do niedawna można było nazwać duszpasterstwem na budowie. W 2009 r. z budowy znów trafił na budowę, gdyż został mianowany proboszczem w nowo erygowanej parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Pasikurówicach, która stoi przed problemem wybudowania plebanii i kaplicy na cmentarzu oraz odrestaurowania zabytkowego klasycystycznego kościoła parafialnego w Pasikurówicach.

Utworzenie parafii z miejscowości filialnych niesie ks. Piotrowi konkretne, często niełatwe, wyzwania, przy podejmowaniu których największą trudnością stanowi brak pomieszczeń socjalnych. Póki co udało mu się jakoś zorganizować biuro



Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Pasikowicach

parafialne, które podzielił na dwie części: dokumentacja i umeblowanie kancelarii znajdują się w jego tymczasowo wynajętym mieszkaniu, zaś w zakrystii funkcjonuje tzw. punkt kancelaryjny, w którym załatwiane są bieżące sprawy. Dużym problemem jest także brak sali do spotkań z wiernymi, co mogłoby ułatwić budowanie konkretnych więzi ze wspólnotą parafialną. Sprawy gospodarcze i budowlane posuwają się jednak powoli naprzód, co napawa ks. Piotra wielką radością.

W skład parafii wchodzi dwie duże miejscowości: Pasikowice i Siedlec Trzebnicki. Żyje w nich ludność przybyła po II wojnie światowej z różnych stron Polski. Są to dawniejsi rolnicy, którzy obecnie pracują we Wrocławiu, bądź przebywają na emeryturach, bardzo przywiązani do swojego kościoła i tradycji, które podtrzymują. Jest to bardzo „szczelne środowisko”. Ta specyfika pomatu się jednak zaciera, gdyż przybywa dużo ludzi nowych, którzy budują tu domy. Od strony Wrocławia, za Krzyżanowicami, powstaje ogromne Osiedle „Toya Golf”, zlokalizowane na dawnym poligonie wojskowym. Planowane jest tutaj ok. 280 lokali mieszkalnych, w tym domów, mieszkań i apartamentów. Reklamuje je nawet przyszły mieszkaniec, Mateusz Kusznierevicz, mistrz olim-

pijski w żeglarstwie. Powstaje tu świat bogaczy i biznesmenów: jedno z doskonalszych pól golfowych, wielka restauracja i duży hotel.

Ks. Marek Dziezic

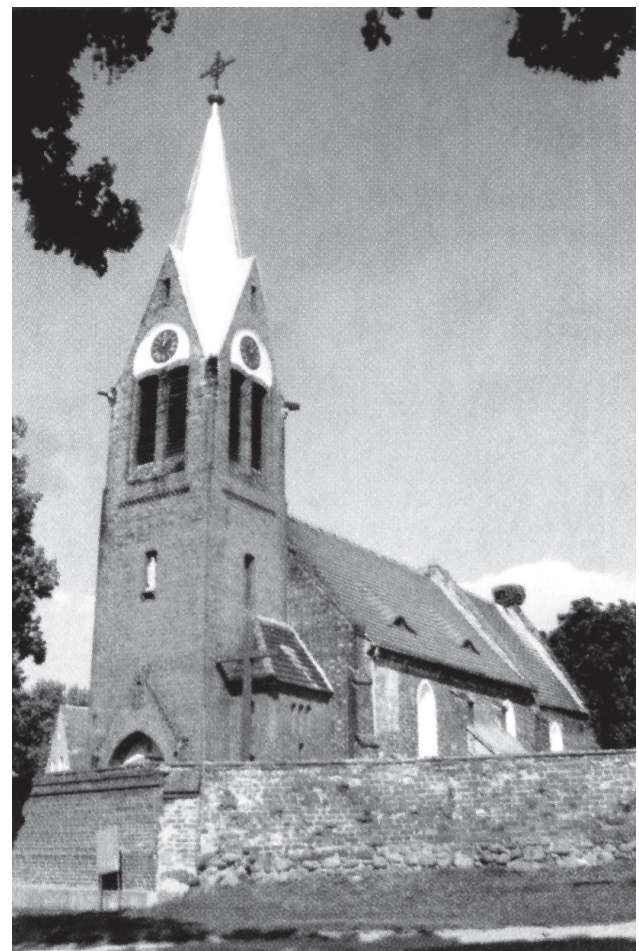
Pracował w naszej parafii jako wikary przez 2,5 roku. W czerwcu 2009 r. został mianowany proboszczem w parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Różańcowej w Krusznynie k/ Brzegu Opolskiego, liczącej niewiele ponad 1000 mieszkańców, do której należą cztery wsie i trzy kościoły.

W nowej parafii odnalazł się bardzo dobrze, odpowiada mu środowisko wiejskie, gdzie wszyscy się znają i deklarują jako chrześcijanie. Na wielu z nich może liczyć, są chętni do pomocy, otwarci i życzliwi, ale mają też swoje wymaga-

nia, którym ks. Marek na miarę możliwości stara się sprostać.

Największe trudności, z jakimi się styka, dotyczą duszpasterstwa dzieci, gdyż w parafii nie ma żadnej szkoły, w związku z tym zmuszone są one dojeżdżać do okolicznych miejscowości. Wracają późnym popołudniem, zmęczone i głodne, trudno jest więc w ciągu tygodnia coś wspólnie z nimi zorganizować.

Powoli poznaje środowisko i sprawy, którymi ono żyje. Udało mu się już z pomocą parafian zrobić bramę przy jednym z kościołów, a w najbliższym czasie, w innym z kolei, chciałby przeprowadzić remont dachu i zakupić ławki, założyć kaplicę, dokończyć rozpoczętą przez poprzedniego proboszcza budowę plebanii. Proboszczem jest stosunkowo krótko, dlatego liczy, że z biegiem czasu znajdzie się jeszcze więcej osób chcących zaangażować się w pomoc przy realizacji wszystkich niezbędnych prac.



Kościół pw. Matki Bożej Różańcowej w Krusznynie

Uważny turysta zwiedzający nasz nadodrzański gród spodziewa się zapewne w tym miejscu szerokiego, brukowanego placu z widokiem na wspaniały barokowy gmach wrocławskiego Uniwersytetu. Niestety, nic bardziej mylnego, albowiem we Wrocławiu – na co zresztą zwracano już dawniej uwagę – nigdy nic nie było takie, jak w innych miastach. Także i niniejszy odcinek naszego cyklu nie odda charakteru skądinąd ciekawej architektury tego miejsca. Bardziej chodzi bowiem o samo miejsce, a raczej o jego arcyciekawą i zgoła zaskakującą historię.

Zanim w 1728 r. zakon jezuitów rozpoczął budowę obecnego gmachu głównego wrocławskiej *alma mater* w tym właśnie miejscu już od drugiej połowy XIII wieku wznosił się najpierw piastowski, później królewski, a następnie cesarski zamek. I właśnie od istnienia tej siedziby władców jego najbliższe otoczenie, budynki u wylotów obecnej Kuźniczkiej i Szewskiej, określano po prostu mianem „przy zamku”, „podzamczem” lub „okolicą dworu cesarskiego”. Pozostałą okolicę nazywano różnie, ale co w tym wszystkim jest najbardziej zdumiewającego to fakt, że miejsce to nie cieszyło się dobrą opinią wśród szacownych i statecznych mieszkańców miasta. Powodem takiej fatalnej opinii było niesławne „Wróble Wzgórze” (*Sperlingsberg*), powstałe na przełomie XV i XVI w. z połączenia Zaułku Rabinackiego i Zaułku Garbary. Owo Wróble Wzgórze, którego nazwa widnieje na monumentalnym planie Wrocławia z 1562 r., obejmowało swoim zasięgiem teren pomiędzy obecną ulicą Kuźniczą a Więzienną, czyli zachodnią połączającą placu Uniwersyteckiego i część obecnej ulicy Uniwersyteckiej. Był to teren pod mieszaną, a więc sporną jurysdykcją władz miejskich i krajowych. Sama zaś nazwa tego niewielkiego

i, jak wszystko na to wskazuje, pagórkowatego terenu nawiązywała do specyficznej mentalności jego mieszkańców. Być może, zgodnie z hasłem „pod latarnią bywa najciemniej”, to właśnie leżące w pobliżu siedziby najwyższej władzy na Śląsku Wróble Wzgórze zamieszkali ludzie dalecy od tego, aby stawiać ich za wzór cnót obywatelskich. W przeważnie drewnianych, byle jak skleconych domostwach, a w najlepszym razie szachul-

sakwiarzu, łataczu, cieśli i nożowniku, ale ton temu miejscu nadawali, jak to kiedyś określano we Wrocławiu „ludzie lekko ruchliwi” (*Leichtbewerlichen*) zwani w dawnej Polsce: „ludźmi luźnymi”, „wędownymi ptakami” czy wreszcie „ludźmi gościńca”. Nic więc zatem dziwnego, że to właśnie w pobliżu takiej okolicy zlokalizowany został w 1837 r. policyjny areszt (już po likwidacji miejskiego więzienia przy Więzienniej), funkcjonujący

Plac Uniwersytecki, czyli od wagabundów do radości przebudowy



Plac Uniwersytecki – zdjęcie sprzed 1904

cowych budynkach, zwanych mylnie „pruskim murem”, wynajmowali swoje mieszkania tzw. „mali ludzie” (*kleine Leute*). I nie chodziło bynajmniej współczesnym o ich niewielki wzrost, ale o wyjątkowo niską pozycję społeczną. Wróble Wzgórze było bowiem przez stulecia zamieszkane przez *wagabundów, aktorów, kuglarzy, włóczęgów, żebraków, studentów, jak i ludność przejeżdżną*”. Co prawda, cytowany już po wielokroć w naszym cyklu spis podatkowy z 1403 r. wymienia w tej okolicy trzech krawców, dwóch karczmarzy oraz po jednym mydlarzu, paśniku, kaletniku–

pod dawnym numerem pl. Uniwersytecki 15, dzisiejszy róg ul. Uniwersyteckiej i Szewskiej, a istniejący tutaj aż do roku 1912. Warto wiedzieć, że ponieważ wcześniej istniał w tym miejscu, prawdopodobnie od 1690 r. Szpital Pod Bolesciwą Matką (*Zur schmierzhaften Mutter*), synonimem wśród miejscowych łotrzyków zatrzymania przez policję były słowa „iść pod opiekę Matki Bolesciwej”...

Zła sława tego miejsca stanowiła od zawsze swoiste wyzwanie dla władz miejskich. Już przed I wojną światową powstały plany wyburzenia istniejących tu budynków i odsłonięcia od strony starego miasta pełnego widoku na gmach Uniwersytetu. Zamysły te spełzyły jednak na niczym, realizacja tych jakże ambitnych planów musiała poczekać do nowych czasów. I czasy te nadeszły w postaci rządów narodowych socjalistów. Ci przystąpili do zgoła radykalnych działań.

W marcu 1939 r. *Schlesische Zeitung* donosił na swoich łamach w artykule pod tytułem *Wszystko*

musi upaść, aby zrobić plac dla nowego o postępujących wolno, ale stopniowo pracach rozbiórkowych kamienic zasłaniających do tej pory widok na barokowy portal głównego wejścia do budynku Uniwersytetu. Podkreślano w tym, jak i w wielu późniejszych artykułach zamieszczanych na łamach nazistowskich gazet, nikłe walory barokowych kamieniczek bez żadnej wartości architektonicznej, których brzydota na pewno nie przyczyniła się do upiększenia miasta. Nie szczędzono pod adresem mieszkań, jak i budynków pejoratywnych epitetów w rodzaju: *niewyobrażalne jest, jakie warunki mieszkaniowe są w tych kamieniczkach oraz że ciemne, duszne i już niektóre przed kilku laty zostały przeznaczone do rozbiórki*. Zgodnie z duchem epoki, dodano jednocze-

śnie, że *nie odpowiadały higienicznym założeniom, które dziś stawia się jako wymóg dla warunków mieszkaniowych przeznaczonych dla niemieckiej wspólnoty narodowej*. Potencjalnym przeciwnikom wyburzeń zamknięto zaś usta pisząc: *było zgodne z wolą Führera nadać Wrocławowi nowe oblicze*. Jedynym nad czym ubolewała hitlerowska prasa był brak dalszych wyburzeń: *Niestety z wielu powodów, przede wszystkim iż miasto nie jest właścicielem wszystkich działek, nie mógł zostać wyburzony cały kwartał, co byłoby lepszym rozwiązaniem i umożliwiłoby stworzenie prawdziwego placu „uniwersyteckiego”, który byłby zamknięty pięknym barokowym budynkiem wrocławskiej „alma mater”*.

W wyniku prac rozbiórkowych, podczas których zniknął bezpowrotnie „najbardziej znany wrocławski szpic”, czyli wyjątkowo spiczaste i niebezpieczne dla ruchu kołowego skrzyżowanie pl. Uniwersyteckiego, Węziennej i ul. Uniwersyteckiej powstał wybrukowany, nieduży plac z niewielkim zieleńcem, na którym w zamyśle władz miały nie tylko parkować samochody pracowników i interesantów Uniwersytetu, ale i odbywać się niektóre z uroczystości akademickich. Dziś to jedynie zaniedbany i niechlujnie utrzymany skwerek, nie stanowiący – jak myśli wielu – „pamiątki” po wojennym kataklizmie.

Sławomir Opasek



Śluby

- 13.02.2010 Piotr MILLER
i Agnieszka SKUBA
04.04.2010 Przemysław PYDZYŃSKI
i Agata SADŁO
10.04.2010 Konrad TATARCZYK
i Agata WIERNIK
10.04.2010 Konrad KRZEMIENIECKI
i Dorota KUZIEMKOWSKA
17.04.2010 Szymon OWCZAREK
i Agnieszka GRUŻEWSKA
24.04.2010 Jakub WACEK
i Klaudia SARAPATA
08.05.2010 Karcin ZWIERZAŃSKI
i Justyna ŻUCHOWICZ

Chrzty

- 28.02.2010 Alicja Maria SAŁATA
28.02.2010 Mateusz Antoni ŻAK
05.04.2010 Weronika Paulina PIECH
05.04.2010 Wiktoria Oliwia
KILIANOWSKA
05.04.2010 Weronika Nikoletta MELKA
05.04.2010 Rafał Władysław ZAWADZKI
05.04.2010 Sonia Maria GRANOSZ
06.04.2010 Urszula Anna RUDNICKA
11.04.2010 Gabriel Oskar URBANIK
25.04.2010 Amelia Anna PIPREK
25.04.2010 Zuzanna BRZĄKAŁA
01.05.2010 Wiktoria Iwona SZCZEPANIK
09.05.2010 Maciej Julian JASIŃSKI

Pogrzeby

- 06.02.2010 Teresa KRZYSZTOFIK, lat 74
06.02.2010 Czesław TARGASZEWSKI,
lat 75
12.02.2010 Kazimiera ŻAK, lat 100
20.02.2010 Stanisław KANOZA, lat 74
23.02.2010 Maria BILIKIEWICZ, lat 83
27.02.2010 Jan STEFANOWSKI, lat 75
28.02.2010 Zdzisław GAIK, lat 79
02.03.2010 Hanna WOJTNYIAK, lat 58
02.03.2010 Hanna NAWROTKIEWICZ,
lat 60
05.03.2010 Iwona KIECKO, lat 63
07.03.2010 Irena MILEWSKA, lat 88
11.03.2010 Edmund CYWIŃSKI, lat 88
13.03.2010 Mariusz SKÓRKA, lat 53
14.03.2010 Antoni GUZEK, lat 76
18.03.2010 Tadeusz DARSKI, lat 86
21.03.2010 Janina KAPUSTA, lat 87
21.03.2010 Edward MARKOWSKI, lat 72
26.03.2010 Stanisław GRZYB, lat 86
05.04.2010 Mirosława
DĄBROWSKA-RYLEWICZ, lat 80
10.04.2010 Anna MOTKOWICZ, lat 87
18.04.2010 Janina STACHOWIAK, lat 80
21.04.2010 Henryk CHAŚ, lat 79
26.04.2010 Zenon NAWROT, lat 81
26.04.2010 Ewa KOWALSKA, lat 54
01.05.2010 Jadwiga KUŻNIAK, lat 85



Rok zał. 2000

Biuro Podróży AGORA

Poleca swoje usługi w zakresie organizacji wycieczek, wczasów, obozów i kolonii zarówno w kraju, jak i za granicą. Naszym atutem oprócz dziesięcioletniego istnienia firmy jest fachowość i rzetelność usług, doceniana nie tylko przez partnerów branży turystycznej w kraju i za granicą, ale wciąż rosnąca liczba stałych klientów naszego Biura Podróży AGORA, do których, jak mamy nadzieję, dołączą niebawem i Państwo.

Oferta biura podróży AGORA skierowana jest zarówno dla klientów indywidualnych, jak i zbiorowych. Niedrogą i zadowalającą ofertę znajdują u nas zarówno studenci, jak i seniorzy. Zrealizujemy również pomysły najbardziej wymagających klientów. W propozycjach Biura Podróży AGORA znajdują się zarówno modne kurorty letniego i całorocznego wypoczynku w kraju i za granicą, jak i miejsca, w których można także i w sezonie wypocząć z dala od codziennego zgiełku.

Biuro Podróży AGORA SOLIDNY WYPOCZYNEK

Biuro Podróży AGORA
pl. Uniwersytecki 7
50-137 Wrocław
tel. 71 346 03 30
kom. 693 780 617

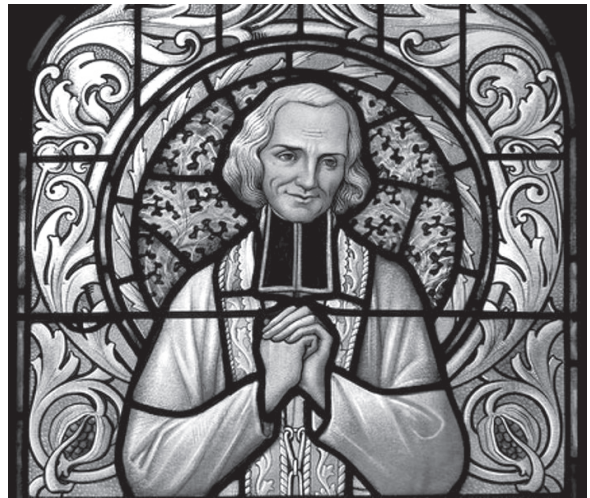
e-mail: agora@ska.pl
www.agora.wroclaw.pl

19 czerwca br. zakończy się Rok Kapłański, który – jak wskazał Ojciec Święty – jest związany ze 150 rocznicą śmierci św. Jana Marii Vianneya, znanego powszechnie jako proboszcz z Ars, który zostanie ogłoszony patronem kapłanów. Warto zatem przytoczyć wybrane cenne myśli-klucze z jego kazań, gdyż mogą one pomóc nam w czasie ziemskiego wędrowania powoli otwierać drzwi do wieczności.

Ars to odległa od świata wioska francuska, w której św. Jan Vianney prowadził bardzo surowy tryb życia, poddając się licznym umartwieniom. Ukochany przez tłumy cierpliwy cud-

nianie od niej zasadza się na czymś głębszym, za sprawą Boga. Wina to nie awaria, którą się usuwa, i nie plama, którą się wywabia, to coś więcej niż wystawiony rachunek, za który można zapłacić i po problemie.

Ścieżka do nieba jest wąska i postępuje nią niewielu ludzi – mówi proboszcz z Ars. Bóg zwraca się ku człowiekowi już przy jego chęci przemiany i skruchy, lecz o odpuszczeniu grzechów nie decydują dokonania człowieka, ale obietnice Boga: Synu odpuszczając ci się two-



przestrzega przed rutynową spowiedzią, do której dołącza się świętokradztwo, bo wówczas *jesteś igraszką w sklepie szatana.*

Jak naprawić popełnione zło? Rada jest jedna: powtórzyć te spowiedzi, które były świętokradzkie i niegodne przyjmowania Komunii św. W Ewangelii czytamy, że Jezus Chrystus raz wyszedł z grobu i tam już nie powrócił. Rzecz odnosi się do wyznania win: *Kiedy raz się wyśpiewadasz z grzechów, nie powinieneś ich dalej popełniać* (Jan Maria Vianney). Bo wtedy widać to przejście od grzechu do życia, od „ja” do „my”, od złości do miłości. Nie zadawajmy się więc spowiedzią raz na rok, nie należy taić grzechów, spowiadać się bez żalu i postanowienia poprawy. Jeśli po sakramencie pokuty brak zmiany na lepsze, należy wnioskować, że była ona źle odbyta. Odpierajmy pokusy świata i podszeptu czarta, wzdychając do prawdziwej ojczyzny, bo tam czeka nas chwała i szczęśliwość wieczna.

Anna Kramarczyk

Proboszcz z Ars o spowiedzi świętej

twórca, o dziecięcej prostocie zwycięsko opierał się szatańskim pokusom. Całe jego życie wypełnione było dziełem miłosierdzia i miłości. Nawet zartwardziali grzesznicy nawracali się pod wpływem jego nauk i czynów.

Wielkim fenomenem kapłana z Ars była niestrudzona posługa w konfesjonale, spowiadał ludzi z całego świata przez 16 godzin dziennie. Św. Jan Maria Vianney upominał: *kto zaniedbuje spowiedź wielkanocną, popełnia grzech śmiertelny, a wystarczy popełnić tylko jeden grzech ciężki i umrzeć bez pokuty, aby zostać potępionym. Czy nie zależy Ci zatem na zbawieniu? Czemu nie pamiętasz, ile kosztowałaś Jezusa Chrystusa? Wiedzieć nam trzeba, że jest wieczność szczęśliwa albo nieszczęśliwa!*

Zastanówmy się, czy chrześcijanie przyjmujący sakramenty święte z musu, raz w roku, mogą spać spokojnie? Gdyby do dobrej spowiedzi wystarczyło tylko wyznanie win bez skruchy i świadomości grzechu, droga zbawienia byłaby zbyt łatwa. Wina jest czymś tkwiącym głębiej i uwal-

je grzechy (Mk 2, 5). Po spowiedzi mają miejsce nowe narodziny i nie ma dawnego człowieka z obciążeniem grzechów, bo przed Bogiem i światem stoi nowy człowiek.

Bóg przypomina nam, że grzech nigdy nie jest sprawą prywatną, lecz posiada aspekt społeczny. Dlatego uchybienie wobec wspólnoty Kościoła, gdy choruje jeden jego członek, sprawia że cierpią wszystkie inne. Pojednanie z Bogiem musi się dokonywać przez ludzi, których Kościół do tego upoważnił. Jeśli odkładamy spowiedź poza czas Wielkanocy, bez żalu i chęci poprawy, taka spowiedź jest zafałszowana i nic niewarta. Święty Kapłan

Panoramy Wrocławia

Na stronie internetowej: <http://www.wroclaw.pl/m124545> można zobaczyć panoramy ciekawych miejsc w naszym mieście, m.in. tych oto związanych z naszą parafią:

- ✓ ul. Grodzką pomiędzy mostem Uniwersyteckim i Pomorskim
- ✓ kościół św. Macieja i pomnik św. Jana Nepomucena
- ✓ Plac Uniwersytecki i fontannę z Siermierzem
- ✓ Aulę Leopoldina i Uniwersytet
- ✓ kościół Uniwersytecki
- ✓ Ossolineum, wirydarz południowy
- ✓ Ossolineum, wirydarz północny

Nasi milusińscy

Moja I Komunia święta

Długo czekałam na dzień, w którym po raz pierwszy przyjmę Jezusa do swojego serca. Czułam się tym wyróżniona i naprawdę przez Niego kochana.

Agata Jaszke

To był mój bardzo szczęśliwy dzień. Teraz mogę spełnić moje postanowienie i zostać ministrantem.

Dominik Mikuś

W dniu I Komunii św. miałam wrażenie, że moje serce jest jasne, jak słońce. Gdy przyjął Ciało i Krew Pana Jezusa, poczułam wielką radość. Po wyjściu z kościoła ujrzałam rozpromienione słońcem niebo. Wydawało mi się wtedy, że to jakby sam Chrystus patrzył na mnie. Od tego dnia jestem bliżej Boga. Chciałabym, aby tak już zostało na zawsze.

Zosia Lewandowska

Uświadomiłam sobie, że tak jak Pan Jezus przyszedł do apostołów i dzielił się z nimi chlebem, czyli swoim Ciałem, tak i w tym dniu przyszedł do mnie, czyniąc podobnie.

Wanessa Bazak

Cieszę się, że przyjął do swego serca Pana Jezusa i że mogłam w pełni uczestniczyć we Mszy św.

Nicole Szczepańska

Poczułam naprawdę wielką radość, kiedy wreszcie przyjął Ciało Chrystusa do mojego serca.

Maja Wiśniewska

W sobotę wieczór, jak kładłem się spać, modliłem się do Jezusa, żeby przyjął mnie do swego serca i pomógł mi przeżyć bez stresu ten ważny dzień. Przypominałem sobie wtedy słowa mojej mamy, która mówi-

ła mi, że to jest niezapomniany dzień i że z radością mam przyjąć Komunię św., bo w ten sposób małymi kroczkami zbliżam się do samego Boga.

Kacper Książkiewicz

Na ten dzień czekałam z niecierpliwością od kilku miesięcy. Kiedy w końcu nadszedł, przyniósł mi wielką radość, a swoim szczęściem mogłam dzielić się z moją rodziną i gośćmi.

Alicja Nowakowska

Ten szczególny dzień przeżyłam radośnie, ale też poważnie. Przyjął Pana Boga do serca i czuję, że to jest dla mnie bardzo ważne.

Kasia Wower

Już od rana byłam ciekawa, jak będzie wyglądać uroczystość I Komunii św. Gdy weszliśmy do kościoła, czułam wielką radość. Po Mszy św. wydawało mi się, że jestem już dojrzałą chrześcijanką.

Magda Truch

Po spowiedzi św. i przyjęciu Jezusa do serca poczułem się oczyszczony z grzechów i bardzo szczęśliwy.

Dominik Olearnik

Na początku uroczystości trochę się stresowałem, że coś będzie nie tak. Jednak wszystko udało się bardzo dobrze.

W tym wspaniałym dniu towarzyszyli mi rodzice, dziadkowie i chrzestni.

Maciek Polański

Gdy przystąpiłam do Komunii św., poczułam ulgę i spokój. Mam nadzieję, że Jezusowi dobrze mieszka się w moim sercu.

Hania Woch

I Komunia św. będzie mi się zawsze kojarzyła z oczekiwaniem i ciekawością, jak Pan Jezus „smakuje”.

Julia Szczepaniak

Po Komunii św. szczerze podziękowałam Chrystusowi za Jego miłość.

Michał Baran

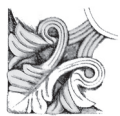
Od kiedy Bóg przyszedł do mnie, jestem lepsza i nie biję się już z moim starszym bratem.

Ola Nowotarska

Od kiedy pamiętam, zawsze chodziłam z rodzicami do kościoła. Często klękałam przy balaskach, lecz nie mogłam przyjmować Komunii św. W końcu doczekałam się tego. Tak dużo chciałam wtedy powiedzieć Jezusowi. Z całego serca dziękowałam Mu za Jego miłość. Nie zapomnę tej chwili i uczuć, jakie mnie wtedy ogarniały.

Weronika Endruch





Z życia naszej parafii



Rekolekcje parafialne

W dniach od 7 do 10 marca odbywały się w naszej parafii rekolekcje wielkopostne, które prowadził o. Bogdan Waliczek, paulin, dawny proboszcz parafii św. Mikołaja we Wrocławiu i były przeor Jasnej Góry.

I Komunia św.

9 maja grupa dzieci, składająca się z 32 dziewczynek i 18 chłopców, przyjęła po raz pierwszy Komunię św. poprzedzoną pierwszym uczestnictwem w sakramencie pokuty. Mszę św. sprawował i homilię wygłosił proboszcz parafii, ks. prof. Piotr Nitecki.

Przez cały rok szkolny do właściwego przeżycia tej uroczystości drugoklasiści byli przygotowywani podczas niedzielnej Eucharystii, nabożeństw różańcowych, Mszy św. roratnich, Drogi Krzyżowej i cotygodniowych spotkań w kościele przez ks. Rafała Kupczaka, któremu pomagał odbywającą praktykę duszpasterską w naszej parafii kl. Marek Gorbenko.

Dzieci pierwszokomunijne uczestniczyły także przez tzw. „biały tydzień” we wspólnej modlitwie podczas wieczornej Mszy św. i nabożeństwa majowego.

Nasz parafianin ceremoniarzem

15 maja w kościele Św. Krzyża ks. abp Marian Gołębiowski udzielił 130



for. Stanisław Zamian

ministrantom z archidiecezji wrocławskiej promocji na lektorów i ceremoniarzy. Wśród nich był nasz parafianin, Damian Chowański, który został promowany na ceremoniarza.

Goście z Seminarium

16 maja gościliśmy w naszej parafii 12 kleryków I roku Metropolitalne-

go Wyższego Seminarium Duchownego studiujących w Henrykowie, którzy modlili się z nami podczas Mszy św. o godz. 9.30, 11.00 i 12.30.

Sakrament Bierzmowania

20 maja w naszej wspólnocie parafialnej miała miejsce uroczystość udzielenia 60 młodym ludziom Sakramentu Bierzmowania. Każdy uczestnik miał zawieszony na piersiach krzyż – znak przynależności i odpowiedzialności za Kościół.



for. Jarosław Chmura

Mszę św. celebrował i homilię wygłosił ks. bp Edward Janiak. W swoim słowie skierowanym podkreślił, że wiara jest łaską, którą trzeba strzec. *Już za życia trzeba zapracować na wieczność. Nie wstyďte się Krzyża Chrystusowego. Niech wasze życie będzie wyrazem wierności Bogu – mówić do młodych.*

Przygotowania młodzieży do tego uroczystego dnia w ramach katechezy parafialnej trwały cały rok, a prowadził je ks. Piotr Mrzygłód.

Alicja Chmura
Bożena Rojek

Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja

Bożena Rojek (*redaktor naczelna*)
Alicja Chmura (*redakcja dziecięca*)
Krystian Głoński
ks. Piotr Nitecki (*asystent kościelny*)
Sławomir Opasek
Elżbieta Rulińska (*redaktor techniczna*)

Adres

pl. Bpa Nankiera 16a
50-140 Wrocław
tel. 071 344 94 23
E-mail: naszagazetka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl